

# 10 tez o PH10

hm. Wojciech Przybylski HR

1. Zawarte w Prawie Harcerskim wymaganie abstynencji jest fundamentalną zasadą wychowawczą ZHR. Po pierwsze, ma kapitalne znaczenie dla procesu wychowawczego, szczególnie w jego bardziej samoświadomej części. Po drugie zaś jest podstawowym „filtrem”, który weryfikuje motywację do pracy wychowawczej naszej kadry instruktorskiej (aktywność harcerska osób dorosłych wiąże się z istotnym wyrzeczeniem, jest więc tym bardziej „serio”). Niestety, nasze rozumienie wagi i sensu PH10 zostało mocno wypaczone. Kontekstem jest po części symboliczne znaczenie „10” dla tożsamości KIHAM a w konsekwencji dla ZHR. Głównym winowajcą jest jednak skupienie naszego rozumienia abstynencji na osi medyczno-zdrowotnej, co jest daleko posuniętą i szkodliwą redukcją. W efekcie PH10, zamiast być kluczowym elementem naszej pozytywnej tożsamości jako wspólnoty ideowo-wychowawczej, jest bodaj najczęstszą przyczyną nieporozumień, frustracji i trudnych rozstań z ZHR.
2. Według dwóch dostępnych badań („Ja i mój ZHR” GKH-ek oraz ankiety Karola Leszczyńskiego), które wprost pytały respondentów o używki, do sięgania po alkohol przyznaje się od 20 do 30% czynnych instruktorek i instruktorów ZHR. Ponieważ na tak intymne pytanie trudno uzyskać w pełni szczerą odpowiedź nawet w anonimowej ankiecie, sam jako socjolog szacuję ostrożnie, że problem dotyczy 30-40% korpusu instruktorskiego. Ta konserwatywna estymacja jest niestety przedej niedoszacowana, niż przeszacowana.
3. Nie posiadamy badań dotyczących członków ZHR, którzy nie są instruktorami, stąd można jedynie krzyżować powyższe dane dot. instruktorów z ogólnodostępnymi danymi dotyczącymi alkoholu u dzieci i młodzieży. Te zaś są następujące: wg ostatniego badania ESPAD z 2019 roku, przynajmniej raz w życiu piło go 84 proc. dzieci w wieku 15-16 lat i 96 proc. młodzieży między 17 a 18 rokiem życia. W czasie ostatnich 30 dni przed badaniem piło go zaś 47 proc. piętnasto-szesnastolatków i 76 proc. siedemnasto-osiemnastolatków. Wg innych polskich badań, ok. 90% młodzieży w „wieku gimnazjalnym” miało już za sobą inicjację alkoholową (dane na 2012 rok). Najczęstszy wiek inicjacji to zakres między 13 a 15 rokiem życia, czyli po naszymu wiek nawet nie wędrowniczy, a harcerski.
4. Krzyżując dane ilościowe z informacjami płynącymi z konkretnych środowisk harcerskich i pozwalając sobie na „kreślenie palcem po wykresie” oceniam, że po alkohol regularnie lub incydentalnie sięga powyżej 50% naszych niepełnoletnich harcerek i harcerzy w wieku powyżej 13 lat. W Krakowie chyba nie znam środowiska, którego problem nie dotyczy, często w wymiarze angażującym większość młodej kadry (od zastępowych wzwyż). NIE JEST TO ZJAWISKO WYJĄTKOWE, a raczej czubek góry lodowej, który tylko co jakiś czas wynurza się na powierzchnię oceanu. Gdyby ktoś łudził się, że to problem młodzieży z wielkich miast: nie znam żadnych przesłanek do twierdzenia, że w mniejszych ośrodkach jest lepiej. Zmienne społeczne są na prowincji przynajmniej równie niekorzystne. Oczywiście mamy w ZHR środowiska, w których problem z alkoholem jest marginalny, stawiam jednak brylanty przeciwko orzechom, że dotyczy to mniejszości, a nie większości z nich. Musimy stanąć w prawdzie: co innego mamy na fasadzie, co innego za nią.
5. Wiemy zarówno z cytowanych wyżej badań ankietowych, jak i z „wiedzy anegdotycznej”, że ogromna część naszej kadry nie rozumie, o co chodzi z PH10 – lub rozumie sens abstynencji w mocno redukcyjny sposób. Kiedy trzy lata temu organizowaliśmy w Małopolsce Kuźnicę instruktorską na temat alkoholu, takie redukcyjne rozumienie reprezentowała zdecydowana większość z 70 jej uczestników – włącznie z obecnymi harcmistrzami. Wiodącą linią interpretacyjną (lub odczytaniem linii interpretacyjnej ZHR) była... szkodliwość alkoholu. „Nie pijemy, bo alkohol jest szkodliwy: a) chemicznie jest trucizną, b) uzależnia. W skrócie: nie pijemy

alkoholu, bo jest ZŁY. Używanie alkoholu jest też permanentnie zrównywane z nadużywaniem go (w rozumieniu: z upiciem się i pełną utratą samokontroli). Co istotne, absolutyzacja 10 punktu PH oraz kategoryczne oczekiwania z nim związane (w odróżnieniu od pozostałych dziewięciu punktów Prawa) tylko ten „totalny” przekaz wzmacniają.

6. No dobrze: wiemy już, że problem jest powszechny. Dlaczego jednak uważam, że nieporozumienie dookoła PH10 jest być może najbardziej dolegliwym nowotworem tocącym ZHR? Otóż analizując na podstawie cytowanych badań oraz świeższej (i szerszej) ankiety strategicznej wiemy już, że mamy trzy wiodące „obszary onkologiczne” w ZHR. Są to nieporozumienia i kryzysy związane z a) religią, b) seksualnością oraz c) używkami właśnie. O ile jednak w wypadku religii oraz seksualności walczymy „tylko” z dominującymi prądami zmian w obyczajowości czy kulturze („zły Kościół” czy „seks zawsze jest super”), w wypadku alkoholu dochodzi do nich jeszcze kontekst osobistej obserwacji i doświadczenia. Prawie każda harcerka i każdy harcerz ma rodziców, wujków, dziadków – celowo nie piszę tu u rówieśników – którzy: sięgają po alkohol, nie upijają się, nie są uzależnieni i nie powodują wypadków po pijaku. Ergo: jeżeli słyszą z ZHR, że „alkohol jest zły-zły”, to radykalnie kłóci się to ze „światem przeżywanym” ich samych oraz bliskich im oraz zaufanych osób.
7. Mamy tu zatem do czynienia z podwójnym rozdziwieniem: 1) narracja i etyka dot. alkoholu w harcerstwie jest radykalnie niespójna z narracją i zasadami dot. alkoholu we wszystkich innych kontekstach społecznych (w tym w domu rodzinnym), 2) narracja i etyka alkoholowa w harcerstwie jest fasadą i kłamstwem, skoro tak wielu z nas pije, tylko po kryjomu. Dlatego właśnie jest to wg mnie pierwsza i najczęstsza przyczyna frustracji, niesmaku, wypalenia i poczucia faszu w życiu harcerskim tak wielu z nas.
8. Powyższy dysonans jest dolegliwy również dlatego, że w ogromnej części środowisk praca z PH10 ogranicza się do smętnej i często umiarkowanej przemyślanej (bo opartej na wycinkowych tezach czy interpretacjach) gawędy na kominku oraz ew. pytań zadawanych kandydatom na Komisjach Instruktorskich (sic!). Innymi słowy: żadnego z punktów PH nie wymagamy tak bardzo i równocześnie z żadnym nie pracujemy tak mało. Można zaryzykować tezę, że z PH10 najczęściej w ogóle nie pracujemy, tylko go wymagamy, a równocześnie to z niego właśnie uczyniliśmy świętość i symbol „harcerskiej czystości”.
9. Powyższa argumentacja w żaden sposób nie dyskutuje ze słuszną merytorycznie tezą, że alkohol jest szkodliwy, szczególnie nadużywany lub używany w młodym wieku. Zwracam jedynie uwagę, że taki przekaz – nawet gdyby był prowadzony kompetentnie i konsekwentnie – nie będzie skutecznym wychowawczo, a najczęściej będzie wręcz kontrskuteczny. W moim przekonaniu jednym sensownym kierunkiem jest reinterpretacja sensu PH10 w duchu jego sensu wychowawczego (a nie medycznego): ascezy, praktycznego ćwiczenia naszej podmiotowości, pracy nad silną wolą, wreszcie niezależnością od tyrani grupy (np. rówieśniczej). Abstynencja uczy nas iść pod prąd, w zgodzie z własnymi ideałami. Pokazujemy w praktyce, że bez alkoholu można się dobrze bawić, zamiast tłumaczyć, że zabawa z alkoholem skończy się śmiercią lub kalectwem. Przede wszystkim zaś świadczymy sami sobą, iż bez alkoholu można być szczęśliwym, pełniejszym i bardziej wolnym człowiekiem.
10. Wnioski: systemowo i w skali całego ZHR potrzebujemy metod, narzędzi i programu pracy z PH10, opartego o pełne i głębokie rozumienie sensu abstynencji szczególnie w jej wychowawczym wymiarze. Program ten powinien być dostosowany do różnych grup wiekowych, zaczynając od korpusu instruktorskiego, a kończąc na 12-latkach. Nasza walka nie będzie łatwa – szczególnie dla młodych ludzi alkohol zawsze będzie poważną pokusą – ale przynajmniej sami sobie tej walki nie utrudniamy.